



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

13 czerwca 2010

Nr 6/57

*Nie wyście Mnie wybrali,
ale Ja was wybrałem
I przeznaczyłem was na to,
abyście szli i owoc przynosili,
i by owoc wasz trwał
(J 15,16)*

Czcigodnemu ks. prob. Władysławowi Salawie
wielu łask i błogosławieństw Bożych w pełnionej posłudze
opieki Bożej Matki i Jej orędownictwa w kapłańskich trudach,
także zdrowia i wszelkiej ludzkiej życzliwości
w Dniu Imienin

życzy Redakcja „Białego Kamyka”

Nie pożądam żadnej rzeczy bliźniego swego

W dziesiątym przykazaniu Pan Bóg chce nas uchronić przed nadmierną zachłannością. To przykazanie łączy się z przykazaniem siódmym „nie kradnij” i uczy nas, by umieć cieszyć się z tego, co się posiada, a nie sięgać po rzeczy, które do nas nie należą. Często w pogoni za różnymi rzeczami tego świata w sercu człowieka pojawia się chciwość albo zazdrość. Wciąż nam za mało, inni mają więcej. Tymczasem potrzeba nam postawy ubóstwa, czyli pokładania większej nadziei w Bogu, niż w rzeczach tego świata. One są potrzebne, ale trzeba umieć z nich mądrze korzystać. Obserwujemy w tych dniach, jak przez naszą Ojczyznę przetacza się fala powodzi. Ludzie w jednej chwili tracą dorobek całego życia. Wtedy zostaje nadzieja pokładana w Bogu. Bóg i dobrzy ludzie pomogą przetrwać ten trudny czas i rozpocząć wszystko od nowa.

Kończę cykl artykułów związanych z Bożymi przykazaniem. Starłem się ukazać w nich, że Bóg nie tylko zakazuje, ale pomaga człowiekowi w życiu, dając duchowe drogowskazy, by bezpiecznie i szczęśliwie podążać drogą, która prowadzi do nieba. Dziękuję wszystkim, którzy zechcieli te artykuły czytać i czasami dzielili się ze mną różnymi uwagami, często pozytywnymi. Teraz czas wakacji odpoczynku i nowych refleksji. Za ten czas dziesięciu miesięcy Bogu niech będą dzięki.

Ks. Artur

**13 czerwca
11 niedziela zwykła**

2 Sm 12,7-10
Ga 2, 19-21
Łk 7, 36-50

A ten komu mało się odpuszcza,
mało miłuje

/Por. Ew./

Kalendarium

13 czerwca

Wspomnienie św. Antoniego z Padwy, kapłana i doktora Kościoła

Urodził się w Lizbonie pod koniec XII wieku. W młodym wieku wstąpił do kanoników regularnych św. Augustyna, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Przeniósł się do franciszkanów. Skierowano go do pracy we Francji i we Włoszech. Jako wspaniały kaznodzieja nawrócił wielu odstępców od wiary. Zmarł w Padwie w roku 1231.

15 czerwca

Wspomnienie bł. Jolanty, zakonnicy

Była córką króla węgierskiego Beli IV. Przybyła na dwór swojej siostry Kingi. Poślubiła księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego. Była wzorową żoną i matką. Wraz z mężem fundowali liczne klasztory franciszkańskie. Po śmierci męża wstąpiła ze swoją siostrą Kingą do klasztoru Klarysek w Starym Sączu. Zmarła w roku 1298.

17 czerwca

Wspomnienie św. Alberta Chmielowskiego, zakonnika

Urodził się w Igołomi pod Krakowem w roku 1845. Brał udział w powstaniu styczniowym, w którym stracił nogę. Po ukończeniu studiów malarskich rozpoczął pracę artystyczną. Porzucił jednak malarstwo i oddał się służbie ubogim. Założył Zgromadzenie Braci i Sióstr Posługujących Ubogim. Zmarł w Krakowie w roku 1916.

24 czerwca

Uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela

Był synem Zachariasza i Elżbiety. Przygotowywał drogę dla Jezusa Chrystusa Zbawiciela świata. Głosił potrzebę pokuty i nawrócenia. Udzielał chrztu wodą nad rzeką Jordan, gdzie ochrzcił Pana Jezusa. Został uwięziony i ścięty mieczem w więzieniu na rozkaz króla Heroda około roku 30.

28 czerwca

Wspomnienie św. Ireneusza, biskupa i męczennika

Urodził się około roku 130 w Smyrnie. Był uczniem św. Polikarpa, biskupa tego miasta. Został biskupem Lyonu. W swoich pismach bronił wiary katolickiej przeciw błędom gnostyków. Poniósł śmierć męczeńską około roku 200.

20 czerwca

12 niedziela zwykła

Za 12, 10-11

Ga 3, 26-29

Łk 9, 18-24

Za kogo uważają Mnie tłumy?
/por. Ew./

29 czerwca

Uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła

Piotr był rybakiem, którego Pan Jezus wybrał na jednego ze swoich dwunastu Apostołów. Mimo, że trzykrotnie zaparł się Pana Jezusa, to właśnie jego wybrał Jezus na głowę tworzącego się Kościoła. Był pierwszym biskupem Rzymu i pierwszym papieżem. Został ukrzyżowany głową w dół w Rzymie w 67 roku. Paweł był gorliwym faryzeuszem, który zwalczał Jezusa i Jego uczniów. Nawrócony w drodze do Damaszku, ochrzcił się i został jednym z największych Apostołów Jezusa. Odbił trzy wielkie podróże misyjne. Zginął śmiercią męczeńską ścięty mieczem w Rzymie w roku 67.

3 lipca

Święto św. Tomasza, apostoła

Był Apostołem, który nie chciał uwierzyć w zmartwychwstanie Pana Jezusa. Gdy się o tym przekonał, wyznał paschalną wiarę Kościoła „Pan mój i Bóg mój”. Według tradycji dotarł do Indii i tam głosił naukę Chrystusa. Zginął śmiercią męczeńską w I wieku.

6 lipca

Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy

Urodziła się w 1863 roku. Mają 27 lat zrezygnowała ze stanowiska damy dworu i wszystkie swoje talenty literackie i organizacyjne poświęciła dziełu misyjnemu w Afryce. Złożyła śluby zakonne jako pierwsza sodaliska założonego przez siebie stowarzyszenia misyjnego zwanego Sodalicią Św. Piotra Klawera. Zmarła w roku 1922.

Rozważania o czasie (12)

Ojcie, w poprzedniej rozmowie dużo mówiłeś o modlitwie i stwierdziłeś nawet, że *Modlitwa to królewska droga dla tego, kto pragnie osiągnąć wieczności w czasie*. Bardzo mnie ciekawi czy jest to jedyna droga by „osiągnąć wieczności w czasie”. Jeśli tak jest, co z naszą codziennością? Czy ona jest czymś nieprzystającym do wieczności? Jeśli tak, czym zatem jest dla miłującego i troszczącego się o wszystko naszego Niebieskiego Ojca? Trudno mi się z tym zgodzić by On jedynie akceptował czas „królewskiej drogi” modlitwy, a codzienność wykluczał z tego, co możemy nazwać doświadczeniem wieczności.

Na szczęście wieczność nie jest dostępna tylko w modlitwie. Cokolwiek robisz, możesz pokonać przemijalność czasu i doświadczyć wieczności. Warunkiem jest jednak, abyś respektował głos swego sumienia, a przez to pozostawał w zgodzie z wolą Bożą tu i teraz. Potrzeba tylko jednego, abyś był obecny w rzeczywistości chwili obecnej. Słowo „rzeczywistość” łączy się ze słowem „ureczywistniać (czynić, działać)”, a tym, kto działa, jest Bóg. Rzeczywistość więc zbiega się z działaniem Boga. Poza nią żadna rzeczywistość

nie istnieje. Może zawiera ona w sobie twoje cierpienie, twoje napięcia i lęki. Jednak akceptując stan, w jakim się znajdujesz, trwasz w rzeczywistości, pośrodku Bożego działania, a poprzez to także i w Nim. Wówczas otwiera się wieczność.

Z tego, co powiedziałeś najbardziej poruszyły mnie słowa o „respektowaniu głosu sumienia”. Zawierają one dla mnie wielki ładunek nadziei. Jednak postawa taka nakazuje także przyjąć gorzką prawdę o nas, której doświadczyli już nasi prarodzice w raju wszyscy bowiem *zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej* (Rz 3,23). Już kilka razy wykazałeś mi ojcze, że wszelka ludzka logika zawodzi wobec wszechogarniającej i nieskończonej miłości Boga. Potwierdza to apostoł narodów pisząc w tym samym liście *Gdzie jednak mógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska* (Rz 5,20). Przyznam się ojcze, że jestem nieco zagubiony wobec tych wszystkich treści. Grzech, o którym tutaj mowa, jest odstępstwem od pierwotnego planu Boga względem każdego z nas. I, wydaje mi się, że trwając w grzechu wyłączamy się z wieczności.

Spotykasz Boga we wszystkim, co teraz stanowi twoją rzeczywistość. Nie działa On w tobie zgodnie z dawnym planem, jaki powziął na początku, kiedy zaczął cię stwarzać, ale nieustannie dostosowuje się do tego stanu, a jakim się aktualnie znajdujesz, choćby był on konsekwencją twojej niewierności i grzechu.

Spodziewałem się ojcze, że mnie zaskoczysz, więc nie sformułowałem mojego pytania ostro, by nie znaleźć się w pułapce, którą już w ten sposób nieraz sam na siebie zastawiłem. Miłość Boga do grzesznika wymyka się bowiem z jakiegokolwiek ludzkiej logiki, a św. Paweł podkreśla, że Jego miłosierdzie rozlewa się w swej obfitości właśnie tam, gdzie „wzmaga się grzech”.

Nie musisz więc na siłę chcieć wyjść ze swego stanu. Masz go zaakceptować, spocząć w nim, otworzyć się na swój lęk i ból, spotkać Boga pośrodku samego siebie. Może wcale tego nie potrafisz. Spocznij więc w twej niemożności odpocznienia i zawierzenia. Mądrość Boża wykorzystuje wszystko, aby nas pociągnąć do siebie.

Nie ukrywam ojcze, że aby doświadczyć takiej miłości potrzeba jednocześnie głębokiej wiary.

Akceptując to, co jest teraz, spoczywając w tym, zawierzasz siebie Bogu. W momencie, kiedy masz odwagę stanąć oko w oko z chwilą obecną, natychmiast wpadasz w Boże ręce. Wówczas On może tę sytuację wykorzystać na urzeczywistnienie swojej woli względem ciebie., choć sytuacja jest bezpośrednim następstwem twojego grzechu albo grzechu innych ludzi. W tym kryje się tajemnica rekordów, jakie bili święci w drodze do Boga. Wszystko przyjmowali jako dar od Niego, wszystko było wykorzystane w stu procentach, wszystko z wdzięcznością oddawali Jemu. Każda chwila wprowadzała ich w głębszą relację z Bogiem.

Dziękuję ci ojcze. Wdzięczny jednak będę za chociażby parę praktycznych przykładów.

Stanąc wobec chwili obecnej znaczy być całkowicie

w tym, co robisz. Kiedy jesz, to jedz i lepiej nie czytaj gazety! Kiedy spacerujesz, to spaceruj! Otwórz wszystkie swoje zmysły, kosztuj piękna natury i nie żyj swoimi myślami. Gdy słuchasz drugiego człowieka, to słuchaj go i nie myśl o tym, co masz mu odpowiedzieć. Kiedy śpisz, śpij jak możesz najlepiej i nie rozmyślaj o niepowodzeniach minionego dnia! Rób jedno po drugim! Wszystko ma swój czas. Pozwól, aby były jasne i wyraźne granice pomiędzy poszczególnymi czynnościami. Zaangażuj się w pełni w to, co teraz robisz, i zostaw to zupełnie, kiedy zaczynasz coś innego.

Nigdy nie powinniśmy mieć wrażeń, że mamy „dużo” do zrobienia. Właśnie teraz mamy tylko jedną jedyną rzecz do zrobienia. Nie potrzebujemy się martwić o to, co nastąpi za chwilę. Owa chwila zatroszczy się sama o siebie. Każda chwila ma dość swojej biedy.

Myślę ojcze, że można byłoby to wyrazić jednym zdaniem *Bądź całkowicie obecny, skupiony, zaangażowany w zadanie danej chwili.*

Życie w chwili obecnej sprawia, że staje się ono wspaniałą przygodą. Każda chwila w twoim życiu może być nowa, ponieważ każdą Bóg stwarza na nowo „Patrz, oto wszystko czynię nowe” (Ap 21,5). Zapewne masz swoje uwarunkowania, które zewnętrznie mniej lub bardziej kierują twoim życiem. Jednak ta pozioma perspektywa nie jest pełnią prawdy. Każda chwila łączy cię, pionowo, z twoim Stwórcą, a On stwarza cię na nowo zawsze w chwili obecnej. W każdym momencie oferuje ci szansę, abys z tej może bezkształtnej, ale dającej się formować masy, jaką jest twoja przeszłość, utworzył coś zupełnie nowego. Nieustannie możesz dojrzywać i wzrastać w sztuce dawania nowych odpowiedzi na stare pytania. U Boga nigdy nic nie jest stare. On zawsze stwarza teraz.

Dzisiaj jest tym pierwszym dniem reszty twojego życia.

Na podstawie: Wilfrid Stinissen,
„Wieczność pośrodku czasu”
opracował Jan Świerczek

Ich kapłaństwo w naszym życiu

W czerwcu dobiega końca Rok Kapłański. Przez okres od 19 czerwca 2009 do 19 czerwca 2010 mieliśmy szansę w Kościele znaleźć odpowiedź na większość naszych „dlaczego?” skierowanych pod adresem kapłanów i kapłaństwa. Przy odrobinie chęci i dobrej woli można było czytając także w „Białym Kamyku” wiele tekstów poświęconych powołaniu kapłańskiemu, uzyskać odpowiedź na niektóre nurtujące nas pytania i uświadomić sobie jak ważni są kapłani dla samego istnienia Kościoła. Najbardziej trafny i najpiękniejszy tekst dotyczący kwintesencji i natury powołania kapłańskiego kieruje do nas autor Listu do Hebrajczyków: *Każdy Arcykapłan z ludzi brany, dla ludu bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. Może on współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, ponieważ sam podlega słabości. I ze względu na nią powinien jak za lud, tak i za samego siebie składać ofiary za grzechy. I nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron (Hbr 5,1-4).* Kapłaństwo jest zawsze darem Boga dla wspólnoty wierzących, o który powinna nieustannie prosić, za który powinna umieć dziękować.

Jeśli ktoś chce przekonać się, jak ważni są dla istnienia Kościoła kapłani, niech dobrze przeanalizuje historię chrześcijaństwa. Od czasów apostołskich aż po współczesność, prześladowcy Kościoła w pierwszej kolejności represjonowali duchowieństwo, bo doskonale rozumieli prawdę i przestrołę Pana Jezusa zawartą w zdaniu: *Uderz w pasterza, a rozproszą się owce* Mt 26,31. Z tych słów w oczywisty sposób wynika, co dzieje się ze wspólnotą pozbawioną pasterza. Nie chcę tu szerzyć defetyzmu, ani straszyć apokaliptycznymi obrazami, ale kiedy wnikliwie się przyjrzymy współczesnej rzeczywistości, to widać jak na dłoni, w jaki sposób w dzisiejszym świecie szatan prowadzi wzmożoną i spotęgowaną walkę z Kościołem. Na naszych oczach rozgrywa się bój, w którym frontalny atak skierowany jest wobec kapłanów. W tych okolicznościach i w takim położeniu powinniśmy być czujni, nieustannie się modlić i trwać przy swoich kapłanach. Prosić Pana, aby nie brakło kapłanów kształtowanych przez Chrystusa na Jego obraz i podobieństwo. Takich zapewne miał na myśli św. Hilary, biskup Poitiers, kiedy pisał o swoim powołaniu: *„Ojcze, wszechmogący Boże, doskonale uświadamiam sobie, że podstawowym zadaniem mojego życia winno być to, aby cały mój umysł i każde moje słowo Ciebie*

przepowiadało. Najlepszą zaś nagrodą, jaką mogę zdobyć darem wymowy, któregoś mi udzielił, niech będzie to, abym służył Tobie głosząc Ciebie”. Bo kapłan, który trwa w swoim powołaniu i wierności Chrystusowi, to najlepszy ojciec duchowy, to człowiek Boży, który zawsze czerpie siłę z Chrystusa, to człowiek wiary, który nie tylko ją przekazuje, ale nią żyje, który promieniuje autentyczną wiarą, to apostoł Chrystusa świadczący o Jego miłości w każdej chwili i na każdym kroku, to wychowawca kierujący się w procesie kształtowania człowieka zasadami Ewangelii, to ratownik czuwający, aby powierzeni mu ludzie w chwilach, kiedy znajdują się nad przepaścią mogli liczyć na jego pomoc, to terapeuta, podejmujący się zawsze z nadzieją leczenia poranionych dusz, to pasterz, który zawsze prowadzi powierzony sobie lud ku pełni szczęścia niejednokrotnie poświęcając swoje życie. Czy taki kapłan to marzenie, pobożne życzenie, wyidealizowany obraz? Oczywiście że nie. Tacy kapłani żyli i żyją wśród nas. Tylko rozejrzyjmy się, dobrze otwórzmy oczy i uszy. Miara naszych analiz i kalkulacji oraz refleksji niech będzie Ewangelia, a nie nasze upodobania.

Tymczasem najwygodniej dla nas byłoby dopasować model kapłana do naszych wyobrażeń, chcielibyśmy, aby mówili to, co nam się podoba, żeby zachowywali się według schematów narzuconych i stylizowanych przez wszechobecną poprawność. A jeszcze bardziej komfortowo, gdyby swoją obecnością nie budzili uśpionych sumień i nie burzyli ich „świętego spokoju”. Taka postać kapłaństwa byłaby całkowitym zaprzeczeniem istoty powołania. Wobec tego dziękujemy Panu Bogu, że był dla nas łaskawy i formował naszą wiarę przez pokolenia dając nam świętych (wydaje się, że użycie tego przymiotnika nie jest przesadą) kapłanów. Bo wiarą prawdziwą, którą żyje kapłan, nasiąka wspólnota powierzona jego opiece.

Nasza jawornicka wspólnota przesiąkła wiarą ks. Jana Kastelnika i ks. Franciszka Maślanki.

To kapłani, którzy poprzez swoją wieloletnią posługę i wyrazistą wiarę wywarli istotny wpływ na religijność każdego z nas, naszych rodzin i naszej parafii. Nie od razu potrafimy sobie to uświadomić. To jest możliwe, ale przy rzetelnym i sumiennym remanencie historii wspólnoty parafialnej. Taka potrzeba teraz występuje, kiedy próbujemy przygotować się do wielkiego jubileuszu powstania parafii. Poszukujemy sposobów, jak tą chlubną historię wyeksponować i utrwalić. Bilans wspomnień o tych kapłanach stwarza taką okazję. Wielu z nas pamięta o nich z opowiadań i wspomnień. Wielu młodych słyszy o nich, kiedy wypominamy ich w wypominkach podczas wspólnych modlitw za zmarłych. To piękny i starodawny zwyczaj, będący wyrazem naszej wdzięczności, szacunku i uznania, na jakie sobie zasłużyli poświęcając swoje zdrowie, zdolności, powołanie, a nawet życie, aby nas ubogacić (innymi słowy: obdarowywać Bogiem). Nasze życie duchowe jest właśnie takie a nie inne, dlatego, że oddani byli Bożej sprawie całym sercem i z pełnym zaangażowaniem. Kierowali się w swoich działaniach Bożą mądrością zawartą w Ewangelii i nauce Kościoła, toteż potrafili w niełatwych czasach dzięki łasce Bożej przybliżać ludzi do Boga. Po wielu latach możemy

**27 czerwca
13 niedziela zwykła**

1 Krl 19,19-21
Ga 5, 13-18
Łk 9, 51-62

Pójdę za Tobą
dokądkolwiek się udasz.
/por. Ew./

słusznie przyznać, że wszystkie ich działania nastawione były na budowanie jedności i miłości wzajemnej. Patrząc z dystansu i perspektywy czasu, a także podejmując analizy i rozważania, pozwalając sobie na chłodne kalkulacje pozbawione emocjonalnych wrażeń stać nas na obiektywną opinię i przeświadczenie, że kapłaństwo ks. Jana Kastelnika i ks. Franciszka Maślanki było dla nas darem niebios, łaską Opatrzności, wyróżnieniem i nobilitacją. Nie pozwólmy, aby wspomnienia o tych kapłanach uległy zapomnieniu czyli wspólnotowej amnezji.

Pielęgnowmy pamięć o tych, którym wiele zawdzięczamy. Apeluję do wszystkich parafian, którzy mają w pamięci przeżycia związane z przebywaniem wśród nas tych kapłanów, aby podzielili się z czytelnikami i opisali je w BK. Jeśli ktoś z różnych przyczyn nie może osobiście napisać swoich wspomnień, to prosimy, aby bez krępowania się zażyczył sobie pomocy od członków redakcji BK. Jesteśmy chętni do współpracy w tym zakresie. Zależy nam wszystkim na upamiętnieniu wspomnień o kapłanach, którzy odegrali kluczową rolę w naszym życiu duchowym. To fundamentalna sprawa. Ostatnio pojawiła się inicjatywa ze strony ks. Proboszcza i środowiska osób zaangażowanych w życie naszego Kościoła lokalnego, aby w sposób trwały upamiętnić posługę kapłańską wyżej wymienionych kapłanów w naszej parafii. Formę upamiętnienia poddajemy pod rozagę parafian i dyskusję. Niech zatem wspomnienia na łamach BK będą zaczynem tej inicjatywy. Na dobry początek prezentujemy w tym numerze już pierwsze wspomnienie, które wpisuje się w pragnienia i dążenia autorów pomysłu o zachowanie w żywej pamięci kapłanów, którzy z łaski Bożej zostali troskliwymi ojcami naszej rodziny parafialnej.

Wacław Szczotkowski

Nasze wspomnienia o ks. Janie Kastelniku

Moje wspomnienie o księdzu Janie Kastelniku to czas mojego dzieciństwa i szkoły podstawowej. Był on pierwszym kapłanem, jakiego spotkałam na swojej drodze. Na kształtowanie naszej wiary wpływa w dzieciństwie rodzinny przekaz wiary chrześcijańskiej i to, z czym się spotykamy w naszym rodzinnym Kościele. Za to, co otrzymujemy z Kościoła odpowiedzialne są dwa elementy: duszpasterze i wspólnota ludzi.

Moim duszpasterzem był w tym czasie ksiądz Jan. Z czasem wspomnienia się zacierają, ale nie można zapomnieć Kogoś, kto w znacznej mierze kształtował wczesny etap mojego życia chrześcijańskiego. Pamiętam Go jako ciepłą, serdeczną i radosną osobę, często dowcipną. W czasie lekcji religii wprowadzał atmosferę serdeczności i radości. Nie byliśmy skrupowani Jego osobą, często początek religii zaczynał się od odczytywania naszych nazwisk na

wspak albo przedstawiając sylaby - ile przy tym było śmiechu!!!

Mnie oczarowywały Jego opowieści i historie biblijne a także historyjki z „morałem” lub o tym, jak Bóg interweniuje w życiu współczesnych ludzi w oparciu o różne autentyczne fakty. Ksiądz Kastelnik skupiał się nad każdym z nas z osobna, często nas chwalił, zachęcał do modlitwy, codziennego uczestniczenia we Mszy Św. Co zresztą się Mu udawało, bo było czymś naturalnym chodzenie do Kościoła, a każdą uroczystość kościelną przeżywało się w podniosłej atmosferze.

Patrząc teraz z perspektywy bycia rodzicem nie zawsze jest łatwo zachęcić dzieci do uczestnictwa w Mszy Św., wtedy nie zadawało się pytania: „Dlaczego mam iść do Kościoła?”. Było to naturalne, jakby wyssane z mlekiem matki. Po Mszy św. zawsze był czas, aby porozmawiać z ks. Proboszczem, zresztą czekało na ten czas zwykle kilka osób, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Każdego Ksiądz wysłuchiwał z uwagą i otwartością, czasem to był taki czas wspólny, kiedy kilka osób się spotykało, wtedy rozmowy były ogólne, dotyczyły tego, co dzieje się w parafii, wspomnień, przeżyć wojennych, troski o Kościół i Polskę.

Pamiętam również, jak często ksiądz tytułował nas takimi honorowymi określeniami jak: „królowo”, „generale”, „szefowo”, wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, co to znaczy, ale dzisiaj wiem, że czuliśmy się przez to wyróżnieni i dowartościowani. Bardzo cenił nasze zdanie i ucząc nas podstawowych prawd wiary pytał nas, czy to rozumiemy i chciał, abyśmy to powiedzieli naszymi słowami, wtedy wiedział, że to rozumiemy.

Widzieliśmy, że ksiądz nas bardzo lubi, z resztą często nam o tym mówił, ale nie był osobą pobłażliwą. Rzadko się denerwował lub krzyczał na nas, ale jedną taką sytuację pamiętam. Nie mieliśmy jednej lekcji w szkole (III lub IV klasa) i czekaliśmy pod plebanią na religię (wtedy nie było religii w szkole, tylko wszyscy chodziliśmy na plebanię), ks. Proboszcz był wtedy zajęty w związku z budową kościoła miał spotkanie i nie mógł z nami zacząć lekcji wcześniej. Przebywając pod plebanią, a była wtedy piękna pogoda, biegaliśmy i skakaliśmy i w pewnym momencie zobaczyliśmy starszkę pogarbioną i źle ubraną (nie pamiętam, czy była to osoba z Jawornika), pogroziła nam łaską, że tak biegamy. Wtedy wpadliśmy na szalony pomysł i kilkoro z nas zaczęło iść za tą Panią i naśladowaliśmy jej sposób poruszania i wyśmiewaliśmy się z niej (Ona poruszała się bardzo wolno). Ks. Proboszcz zobaczył to

c.d. na str.6

**4 lipca
14 niedziela zwykła**

Iz 66, 10-14
Ga 6, 14-18
Łk 10, 1-9

Idźcie, oto was posyłam
jak owce między wilki.
/por. Ew./

Nasze wspomnienia... - c.d ze str.5

z okna plebanii.

Zjawił się u nas natychmiast przerywając spotkanie i pierwszy raz widziałam Go tak zdenerwowanego, podniesionym głosem powiedział nam o niestosowności i o złu, jakie uczyniliśmy, prawie płakał mówiąc o tym jak zawiedliśmy Jego zaufanie i sprawiliśmy Mu ból. Byliśmy wstrząśnięci, jakby ziemia się pod nami zapadła. Widzieliśmy, że zawiedliśmy naszego Proboszcza, którego bardzo lubiliśmy i szanowaliśmy. Myślę, że dlatego mam jakiś wewnętrzny zakaz patrzenia z niechęcią na kogoś ułonnego, chorego, starego czy też biednego.

Uczył nas również, obecnie z perspektywy osoby dorosłej wydaje mi się, że ważnej rzeczy, troski finansowej o nasz Kościół i ofiarności. Na Jego biurku zawsze stała puszka gdzie mieliśmy możliwość składania ofiar na misje, na biedne dzieci, na KUL. W czasie budowy naszego Kościoła Proboszcz zachęcał nas do ofiarowania choćby drobnych kwot na ten cel i podkreślał ich ważność. Te drobne gesty, kwoty, które gromadziliśmy w wymiarze ludzkim niewiele mogły pomóc, ale w zamiarze Bożym utrwalały w nas chęć



bycia ofiarnym, pomagać innym i troszczyć się o nasze wspólne dobro, jakim jest Kościół ten murowany i duchowy.

Zdj. Ksiądz Proboszcz Jan Kastelnik z Kardynałem Franciszkiem Macharskim wśród dzieci i młodzieży naszej Parafii w 1983 roku w czasie uroczystości w wmurowania kamienia węgielnego pod obecny nasz Kościół.

Agata Furgała

Pierwsza Komunia Święta w naszej parafii

23 maja w naszej parafii przystąpiło do Pierwszej Komunii Świętej 43 dzieci z klas drugich szkoły podstawowej. Uczestniczyły one z radością po raz pierwszy w pełni we Mszy św. Dzień wcześniej, w sobotę, mogły się wyspowiadać, by Pan Jezus mógł przyjść i zamieszkać w czystych sercach. W czasie Mszy św. dzieci angażowały się z radością w czytania liturgiczne i psalm oraz modlitwę wiernych. Służyły także w procesji z darami, w której przyniosły do ołtarza chleb i winogrona, hostie i ampułki oraz kwiaty. Po południu dzieci uczestniczyły w nabożeństwie majowym połączonym z odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych. W czasie nabożeństwa złożyły także postanowienia nie używania alkoholu, papierosów i narkotyków do 18 roku życia. Dzieci otrzymały na pamiątkę obrazki, a na koniec były pamiątkowe zdjęcia. Pan Bóg pobłogosławił ten dzień piękną słoneczną pogodą, za co niech będą Mu dzięki.

ks. Artur

Dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii świętej



Klasa IIA

1. Mateusz Batko
2. Kacper Firek
3. Kacper Galas
4. Agnieszka Gogól
5. Natalia Gorączko
6. Nikodem Hołuj
7. Julia Koźlak
8. Katarzyna Kurowska
9. Weronika Kurowska
10. Filip Łapa
11. Hubert Majda
12. Patrycja Moskal
13. Aleksandra Niedośypiał
14. Wiktoria Ożóg
15. Laura Pieczara
16. Przemysław Sołtys
17. Patrycja Starzec
18. Igor Sznajder
19. Bartłomiej Tylek
20. Karolina Wilkosz
21. Jakub Woźniak

Klasa IIB

1. Gabriela Frydrych
2. Konrad Góralik
3. Małgorzata Gubała
4. Jan Haza
5. Joanna Jawańska
6. Wojciech Kalisz
7. Łukasz Kisiel
8. Magdalena Koperek
9. Patryk Kowal
10. Dawid Kusina
11. Barbara Łabędzka
12. Maciej Nowików
13. Dominika Pająk
14. Patrycja Pająk
15. Oliwia Podoba
16. Piotr Podoba
17. Krystian Przala
18. Gabriela Róg
19. Karolina Sentysz
20. Eryk Szlachetka
21. Magdalena Świątłóń
22. Dominika Uchacz



Bierzmowanie w naszej parafii



Na wstępie, dla przejrzystego i bardziej klarownego wyjaśnienia wydarzeń, jakie miały miejsce w naszej świątyni w czwartek 27 maja tego roku, posłużę się obrazem przywołanym przez ks. biskupa Jana Zająca podczas homilii do zgromadzonych uczestników uroczystości udzielenia sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej naszej młodzieży. Jawornicka świątynia to Wieczernik, w którym Duch Święty zstępuje na uczniów Chrystusa jak w Dzień



Pięćdziesiątnicy. Czy potrzeba bardziej czytelnego obrazu na określenie tego, co przeżywaaliśmy? Ks. biskup uzmysłowił nam, że tajemnica Wieczernika powtarza się zawsze, gdy gromadzimy się wspólnie z Jezusem w świątyni na Jego zaproszenie, aby w sakramentalnych znakach otrzymać dar Ducha Świętego. Dla naszego uświęcenia, ku pokrzepieniu i zbudowaniu, od początku owego tygodnia w parafialnej świątyni miały miejsce wydarzenia, które potwierdzają przywołany obraz Wieczernika. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego dzieci z klas drugich przyjęły Pierwszą Komunię Świętą, jak apostołowie podczas ostatniej Wieczerzy, a czwartek staje się dniem wylania Ducha Świętego na młodych świadków Chrystusa, jak w Zielone Świątki na zgromadzonych z Maryją uczniów Chrystusa. To nie jest tylko zwykła analogia, ale rzeczywiste uobecnienie

c.d. na str.11

Dla ciebie mamo...

Mama, matka, mateczka... te słowa przewijają się przez całe nasze życie. Wszyscy kochamy te słowa mamy ale czasami brakują nam słów, żeby to wyrazić. Każdy z nas chciałby zrobić coś miłego, co sprawiłoby mamie przyjemność. Dlatego chociaż raz do roku staramy się podziękować wszystkim mamom za to, co dla nas zrobiły:

*Za to, że zawsze jesteś przy mym boku
Za to, że wskazujesz drogę mi w mroku
Za to, że dni moje tęczą malujesz
Dziś, mamo- z głębi serca Ci dziękuję.*

Dzieci z naszego przedszkola, wraz ze swoimi paniami przygotowały uroczystość dla swoich rodziców, która odbyła się w strażnicy OSP w Jaworniku, dnia 28.V. Gości przywitała p. dyrektor B. Łętocha, dziękując wszystkim za owocną współpracę i pomoc. Najbardziej zasłużeni rodzice otrzymali statuetki „Przyjaciół Przedszkola” oraz dyplomy.

Po części oficjalnej zaczęła się część artystyczna. Pierwsze wystąpiły „Kotki” z grupy I. bardzo głośno zaśpiewały piosenkę dla



**Monisia Król tańczy z
Oliwierzem Skoczylasem,
Karinką Domanus
z Wiktoorem Barańskim**



**od lewej Łukasz Furgała,
Bartuś Przła,
Kacperek Grzelak,
Grześ Folwarski**

Wycieczka do Kopalni Soli w Bochni

10 V grupa „Motyli” i „Smerfów” udała się na wycieczkę autokarową do Kopalni Soli w Bochni. Dzieci miały możliwość zwiedzania najstarszej na ziemiach polskich kopalni. Ze względu na zdrowotny klimat, dzieci bardzo chętnie brały udział w zorganizowanych dla nich zajęciach.



Zwiedzanie rozpoczęło się przejazdem „podziemną kolejką”- metrem - do kaplicy św. Kingi. Tam dzieci spotkały się ze Skarbnikiem, który opowiedział swoją historię. Niespodzianką był konkurs „Zagubiony skarb”, w którym najszybsza okazała się Martynka Szlachetka. Z zainteresowaniem dzieci oglądały narzędzia i urządzenia górnicze, poznały również rzeźbę solną.



Po zajęciach wszystkie przedszkolaki udały się na ciepły posiłek, a później mogły odpocząć w komorze zabaw. Chętne dzieci brały udział w konkursie „Jak wyobrażam sobie Skarbnika”.

Wycieczka dostarczyła wszystkim niezapomnianych wrażeń a specyficzny mikroklimat panujący w kopalni pomógł nam nabrać sił i energii do dalszej podróży i powrotu do domu.

Edyta Ajchler

mamy, obiecując w niej pomoc podczas mycia, sprzątanía i gotowania. Potem była piosenka o tacie, który obiecał zabrać dzieci na lody. Taniec „Poleczka” był uwieńczeniem ich występów.

Następnie wystąpiły „Pszczółki” z grupy IV. Wszystkie dzieci „zamieniły” się w pszczołki tańczące na zielonej łące. Stroje dzieci były bardzo pomysłowe i robiły wrażenie na gościach. Dzieci recytowały wiersze świadczące o ich wielkiej miłości do swoich rodziców i śpiewały piosenki.

Grupa II- „Smerfy” zaczęła występ piosenką na melodię „Hej sokoły”, podrywając tym całą widownię. Potem był taniec „Tango”- bardzo trudny, lecz dzieci bardzo ładnie sobie poradziły.

Występy zakończyła grupa III- „Motylki”. Dzieci zatańczyły taniec nowoczesny, recytowały wiersze i śpiewały piosenki dla swoich rodziców. Wszystkie przedszkolaki otrzymały gromkie brawa.

W dalszej części odbył się pokaz tańców standardowych i latynoskich w wykonaniu dzieci uczęszczających na zajęcia taneczne, prowadzone przez p. A. Guzowską, jak również taniec pary mistrzowskiej.

Na zakończenie dzieci wręczyły swoim rodzicom wykonane w przedszkolu laurki i prezenty. Potem był poczęstunek i wspólna zabawa przy muzyce. Wszystkim gościom bardzo dziękujemy i życzymy wszystkiego najlepszego nie tylko w dniu ich święta.

Barbara Biernacka-Żaba



mac arenę tańczą: Kinga Prokocka, Magdzia Motyka, Martynka Białoń

Smaczne kielbaski

W sobotę 15 maja nasza schola parafialna zorganizowała pierwsze w tym roku ognisko. Nareszcie Pan Bóg pobłogosławił nam piękną bezdeszczową pogodą, ponieważ tegoroczny maj pod względem pogody nas nie rozpieszcza. Mogliśmy zjeść smaczne upieczone kielbaski, pieczony chleb, a nawet pieczone chrupki. Potem bawiliśmy się w tunel, pif paf i głuchy telefon. Udało nam się też zaśpiewać kilka piosenek „z pokazywaniem”. Za ten miły spędzony czas Bogu niech będą dzięki.

ks. Artur



Wykopaliska na Stronie Północnej

W dniu 28 maja br. w naszej wiosce miało miejsce niecodzienne wydarzenie wykopaliska archeologiczne z czasów II wojny światowej. Powódź, która i w naszej wiosce wyrządziła wiele szkód spowodowała odkrycie w potoku za „Dziolami” na Stronie Północnej części ciągnika artyleryjskiego RSO - Raupenschlepper Ost. Pojazd ten został skonstruowany przez Niemców specjalnie na potrzeby frontu wschodniego, gdzie istotną przeszkodą w prowadzeniu walk, okazały się błotniste bezdroża Rosji.



Wystające z potoku metalowe części pojazdu odkryli dwaj nasi mieszkańcy Piotr Siuta i Mariusz Pustuła. Informacja została przez nich przekazana do biura Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków a także lokalnym władzom oraz muzeum w Myślenicach, skąd została na miejsce znaleziska skierowana ekipa archeologów. Prace wydobywcze prowadził archeolog Paweł Lemaniak, towarzyszył mu pasjonat historii Andrzej Szostak. Pan Lemaniak od pewnego czasu prowadzi projekt mający na celu rekonstrukcję pojazdu RSO. W pełni sprawny, jeżdżący pojazd ma zostać przedstawiony w czerwcu przyszłego roku. Szczegóły projektu przedstawione są na stronie -



<http://www.miesto-info.pl/myslenice/projekt-rso>

Oprócz części pojazdu RSO w miejscu odkrytki znaleziono części 4 innych pojazdów z czasów II wojny światowej. Wśród nich gąsienice prawdopodobnie od niemieckiego ciągnika 8-tonówki SDK F7 oraz od rosyjskiego ciągnika artyleryjskiego „Staliniec”.

Archeolodzy przypuszczają, że znalezione części pojazdów pochodzą z czasów ucieczki Niemców z „kotła dobczyckiego” w roku 1945 w czasie przemieszczania się frontu w kierunku wschodnim w operacji sandomiersko-śląskiej.

Archeologom w pracach towarzyszyła grupa mieszkańców naszej wioski. Przyjechała także ekipa telewizji TVN 24. Pragnę dodać, że wśród zainteresowanych pracami był także projektant zagospodarowania terenu naszego nowego cmentarza dr Łukasz Stożek, który, jak się okazało, jest również pasjonatem historii. On to właśnie wykonał publikowane w BK zdjęcia.

Jan Świerczek



wydarzeń z Wieczernika.

Bóg działa z rozmachem, jest łaskawy i hojny. Nieustannie obdarowuje nas wszelkim dobrem. Daje więcej niż prosimy, więcej niż oczekujemy. Nie zawsze umiemy i nie zawsze potrafimy to dostrzec i docenić. Możemy natomiast okazać wdzięczność za obfitość i bogactwo darów, jakie od Niego otrzymujemy. Dziękujmy Mu nieustannie, że daje nam Siebie w sakramentach. **Czy możemy wyobrazić sobie większy dar?** Powinniśmy w szczególności wykorzystać ów dar dla dobra własnego i bliźnich. Bóg dał Siebie naszej młodzieży. Módlmy się, aby młodzi nie zmarnowali „Tego Daru”. Zadbajmy o to, aby nie zakopali Go jak sługa gnuśny i zły obdarowany talentem swego Pana.

Przypomnijmy sobie co zrobili z darem Ducha Świętego apostołowie, którzy wyszli z Wieczernika. Wskazanie oraz podpowiedź, jaka się nam jawi jest czytelna, jednoznaczna i konkretna.

Wacław Szczotkowski

Świadectwa:

Bierzmowanie to jeden z siedmiu sakramentów świętych oraz jeden z trzech sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Jest to zatem bardzo ważny etap w życiu każdego z nas. Jedni go już przyjęli, inni jeszcze na niego czekają, ale jedno jest pewne kiedy przychodzi „umacnia nasze serca do mężnego wyznawania wiary i postępowania według jej zasad”.

Sakrament bierzmowania ma na celu umocnienie naszych serc i dusz. Duch Święty, którego wtedy otrzymujemy, udziela się nam jako Dar, swego rodzaju prezent od Boga nagroda za wytrwałość w wierze i wyznawanie jej przed wszystkimi. Ten Dar jednoczy nas z Chrystusem. Pozwala nam Go lepiej poznać. Zaprzyjaźniliśmy się z Nim w poprzednich sakramentach. W czasie chrztu nastąpiło pierwsze spotkanie być może niczego nie świadomi wstąpiliśmy do Jego domu, staliśmy się Jego rodziną. Pierwsza spowiedź zaufaliśmy Mu. Oddaliśmy Mu swoje zmartwienia, grzechy i prosiliśmy o umocnienie. Następnie nadszedł czas Pierwszej Komunii Świętej. Wtedy to powierzyliśmy Bogu swoje serca. Od tego czasu możemy w pełni uczestniczyć w Eucharystii.

Obrzęd sakramentu bierzmowania trwał ponad godzinę. Wszyscy bierzmowani przez cały czas stali przy ołtarzu. Słuchaliśmy przemówień szafarza sakramentu biskupa Jana Zająca. Potem ks. proboszcz Władysław Salawa skierował do wszystkich słowa, w których oświadczył, że jesteśmy w pełni przygotowani do bierzmowania. Przeszliśmy długą drogę i wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Możemy być z siebie dumni, że przetrwaliśmy trwający blisko 4 lata etap przygotowań. Podczas spotkań z księżmi uczyliśmy się na nowo poznawać naszą wiarę. Na 3 dni przed bierzmowaniem uczestniczyliśmy w specjalnych spotkaniach modlitewnych prowadzonych przez naszego wikarego ks. Artura oraz Oazę. Podczas

modlitwy na przykładach mogliśmy przekonać się, jak wiele może dać nam Duch Święty. Zagłębialiśmy się w Niego coraz bardziej, aż w końcu nadszedł ten upragniony dzień 27 maja.

Dzień, w którym mieliśmy przyjąć sakrament, był bardzo nerwowy. To dlatego, że był to czwartek, a musieliśmy iść do szkoły. Każdy bał się, że nie zdąży. Jednak wszystkie nerwy były warte tego Daru od Boga. Poprzez przyjęcie tego sakramentu umocniliśmy się w wierze. To naprawdę ważny etap w naszym życiu. Świadomie podjęliśmy decyzję o włączeniu się w Kościół. Ponawiając przyrzeczenia chrzcielne przypomnieliśmy sobie, że jesteśmy jego członkami. Teraz pozostaje nam pielęgnować naszą wiarę i nigdy nie przestać wierzyć, bo gdy to zrobimy, utracimy swoją świętość. Każdy może być świętym pod warunkiem, że naprawdę tego pragnie.

Ewelina Kasprzyk kl. IIIB

Dnia 27 maja tego roku do naszej parafii przybył ks. bp. Jan Zając, aby udzielić sakramentu bierzmowania tutejszej młodzieży. Była to niewątpliwie ważna dla nas chwila. Ja sama przeżyłam to bardzo głęboko. Przyjęłam bowiem Ducha Świętego, który odtąd ma mnie prowadzić przez życie, a Jego dary umacniać w odważnym wyznawaniu wiary w różnych środowiskach, w jakich się znajduję. Od tej pory biorę też na siebie odpowiedzialność za kształtowanie i rozwijanie wiary. Duch Święty udzielił mi swoich darów, ale to ode mnie zależy, jak je wykorzystam.

Niektórzy mogą powiedzieć, że odkąd przyjęli bierzmowanie nie zmieniło się w ich życiu absolutnie nic. Jednak nie można traktować tego sakramentu jako magii. Przyjęłam/ Przyjąłem bierzmowanie- teraz moje życie stanie się inne, bez mojego poświęcenia, bez żadnej inicjatywy z mojej strony. Nie! Duch Święty przychodzi niedostrzegalnie, nie jest nachalny. Jeśli człowiek nie chce korzystać z Jego darów, nie przymusza. Przyjęcie tego sakramentu mogło być dla niektórych pewnego rodzaju przedstawieniem teatralnym, które już się skończyło, nie przyniosło nic szczególnego. Jednak dla dojrzałego chrześcijanina było to bardzo ważne wydarzenie, które pozwoliło na chwilę zatrzymać się, pomyśleć, jaka była jego wiara do tej pory, co było dobre, a co było złe, co należy poprawić, z czym należy walczyć, co należy zmienić, aby żyć godnie na ziemi i jak najlepiej wykorzystać to życie, bo przecież jest tylko jedno.

Duch Święty udziela nam swych darów, aby pomóc nam w życiu. Lecz nie przyjdzie, jeśli tego nie będziemy chcieli. Ważna jest modlitwa do Ducha Świętego, bo On nie przyjdzie sam. Trzeba Go pragnąć, trzeba się z Nim łączyć, trzeba prosić o mądre i umiejętne wykorzystanie otrzymanych darów, by nasze życie przynosiło obfite owoce.

Uważam, iż przyjęcie sakramentu, prowadzącego ku dojrzałości chrześcijańskiej, było niezwykle ważnym wydarzeniem, nieopisanym darem, ale też zadaniem, które stawia nam Bóg, odpowiedzialnością za nasze życie, naszą wiarę. Duch Święty odtąd umacnia nas, byśmy z wiarą i radością kroczyli przez życie.

Natalia

Akcja Ukraina



„Akcja Ukraina” jest projektem realizowanym przez Wspólnotę Indywidualności Otwartych, w którym grupa wolontariuszy z Krakowa wyjeżdża do Pnikuta na Ukrainie, by organizować rekolekcje i wypoczynek dla

mieszkających tam dzieci polskiego pochodzenia. Wspólnota ta działa przy kościele św. Józefa na Podgórzu i gromadzi studentów i absolwentów. Wspólnie podejmujemy wiele działań, jednym z nich jest przygotowanie wakacji właśnie dla dzieci na Ukrainie. Pracę zaczynamy już w ciągu roku, ponieważ opieramy ją na wspólnej modlitwie i dyskusji - razem opracowujemy tematykę rekolekcji, metody pracy, szukamy funduszy na przeprowadzenie całej akcji. W trakcie przygotowań pozostajemy w ścisłej współpracy z tamtejszym proboszczem - ks. Stanisławem Węgrzyńskim. Rekolekcje odbywają się w lipcu, trwają tydzień. Bierze w nich udział ok. 80 dzieci oraz miejscowa młodzież, która pod naszym okiem uczy się, jak prowadzić tego typu spotkania w ciągu roku.

Uczestnicy to dzieci polskiego pochodzenia w wieku 9-14 lat. Dziś mają jedynie obywatelstwo ukraińskie, chodzą do miejscowych szkół. Ale ich dziadkowie pamiętają czasy, kiedy Pnikut leżał na terenie Polski. Dlatego dbają o to, by ich wnuki nie odcinały się od korzeni: by posługiwały się językiem przodków i pielęgnowały wiarę katolicką. Pnikut pod tym kątem jest wyjątkowy - aż 70% mieszkańców to katolicy. Na ulicy, w sklepie czy w miejscowym urzędzie można się dogadać po polsku.

Na rekolekcje do Pnikuta przyjeżdżają także dzieci z okolicznych wiosek: Jordanówki, Złotkowic, Myślatycz, Krukienic i Tamanowic. Przyjmowane są na noclegi przez pnikuckie rodziny. Na czas naszego pobytu teren parafii zmienia się nie do poznania, każde pomieszczenie i kawałek ziemi ma swoje przeznaczenie. Drzwi plebanii otwierają się dla wszystkich. W tym czasie mieści w sobie pensjonat (tu nocuje kilkunastu wolontariuszy i ksiądz), kuchnie obsługującą 110 osób (pracują w niej 2 wysmienite kucharki), gabinet pierwszej pomocy medycznej (urazów z każdym dniem więcej!), salę obrad i kancelarię. Garaż zamienia się w jadalnię, boisko w tor zawodów, a pod wiatą ustawiane są ławki i tak powstaje miejsce na konferencje.

Pracując z dziećmi nastawiamy się na indywidualny kontakt. Tworzymy małe grupki, które bardzo się ze sobą żyją w ciągu tygodnia. Wszystkie zadania i spotkania wykonujemy wspólnie. Kiedy już jesteśmy na miejscu, staramy się myśleć tylko o dzieciach - o tym, żeby dać im jak najwięcej siebie, nawet pomimo zmęczenia, które szybko rośnie. Dla nich jest to zwykle jedyna forma wypoczynku wakacyjnego, potem wracają do swoich codziennych obowiązków. Dlatego staramy się obudzić w nich pragnienia, odkrywać talenty, które



mogliby rozwijać później sami - wbrew przeciwnościom.

W tym roku akcja organizowana była po raz dziesiąty. W roku 1999 ks. Tomasz Trzebunia po raz pierwszy zaprosił studentów na Ukrainę. Teraz on sam jest księdzem misjonarzem w Rosji, ale tradycja rekolekcji ukraińskich wciąż się rozwija. Na początku wolontariusze przywieźli ze sobą jedynie paczkę ciastek. Zupełnie nie wiedzieli, co zastaną na miejscu. A potrzeby były ogromne! Dzieci często nie miały koszulki na zmianę, szczoteczki do zębów czy mydła. Dziś akcja osiąga duże rozmiary. Do Pnikuta przywozimy środki czystości, materiały plastyczne, sprzęt do gier i zabaw,



śłodczyce, prezenty. Wspierani jesteśmy także przez miejscową społeczność, która dzieli się tym, co ma: jajkami, serem, mlekiem, ziemniakami, wiśniami. Taka atmosfera otwartości i przyjaźni jest tłem dla rekolekcji i jednocześnie doskonale je dopełnia.

Pnikut to miejsce, w którym dzieją się cuda - dobro wylewa się stamtąd strumieniami. Każdy, kto się do niego zbliża, zostaje obdarowany. Dzieci przez tydzień doświadczają świata, w którym są najważniejsze i mają okazję, by uwierzyć w swoje marzenia, a my dotykamy świata, w którym jest miejsce na indywidualność, przygodę, wyzwanie i poświęcenie - i tak realizują się nasze pragnienia. Zaufanie, którym obdarzają nas dzieci, przemienia nas. Wracamy inni. Czy może być coś cenniejszego?

Ula Polewka

Prezydent RP Lech Kaczyński w oczach świata

Z głębokim bólem przyjąłem wiadomość o tragicznej śmierci Pana Lecha Kaczyńskiego, Prezydenta Polski, jego Małżonki i osób towarzyszących.

Zginęli w drodze do Katynia, miejsca kaźni tysięcy polskich oficerów, zamordowanych 70 lat temu. Wszystkich polecam miłosiernemu Panu życia.

Papież Benedykt XVI

Prezydent Kaczyński był wybitnym mężem stanu, który odegrał kluczową rolę w ruchu Solidarności i był szeroko podziwiany w USA jako przywódca oddany sprawie postępu, wolności i ludzkiej godności.

Barack Obama, prezydent Stanów Zjednoczonych

Ponieważ znałem dobrze prezydenta Lecha Kaczyńskiego wiem, że był wielkim polskim patriotą, który walczył o wolność swojego kraju i chciał z całych sił demokratycznej Polski w silniejszej Europie. Był człowiekiem wielkich przekonań, a takich ludzi potrzebuje Europa.

Jose Manuel Barroso, przewodniczący Komisji Europejskiej

Prezydent Kaczyński był jedną z postaci, które kształtowały współczesną historię polityczną Polski poczynając od działalności w ruchu Solidarność, poprzez długą i wybitną karierę w służbie publicznej, gdzie między innymi sprawował funkcję ministra sprawiedliwości i prezydenta Warszawy, aż po urząd



prezydenta Polski. Świat będzie go opłakiwał i pamiętał jako żarliwego patriotę i demokratę.

Gordon Brown, premier Wielkiej Brytanii

Temu człowiekowi zależało, nie udawał, tylko naprawdę się troszczył. Mogłeś lubić Lecha Kaczyńskiego, albo nie, ale on był wyjątkowy. Nie było w nim sztuczności i był bardzo dobrym człowiekiem. Nie możesz nauczyć się być dobrym człowiekiem, jesteś nim albo nie, a Lech Kaczyński był bardzo dobrym człowiekiem.

Michail Saakaszwili, prezydent Gruzji

Szlakiem świętych...(1) – c.d ze str.14

Legenda mówi, że w tym właśnie miejscu złodzieje zgubili skradzioną w Kościele Wszystkich Świętych monstrancję z Najświętszym Sakramentem. Docenimy jego wspaniałość wchodząc do środka. Jednak nasza pielgrzymka prowadzi nas nie do podziwiania dzieł rąk ludzkich – szukamy tutaj grobu bł. Stanisława Kazimierczyka. Żyjący w XV wieku bakałarz krakowskiego uniwersytetu, a potem kapłan i zakonnik był wspaniałym kaznodzieją, wychowawcą kleryków, spowiednikiem a przede wszystkim obdarzonym łaską kontemplacji mistycznej sługą modlitwy. Umarł w opinii świętości, a rocznica jego śmierci 3 maja była wielką uroczystością na Kazimierzu. Obecnie wspominamy go 5 maja. Beatyfikowany został w 1993r, a kanonizowany będzie 17 października 2010 w Watykanie.

Dalej na wschód (w kierunku ul Starowiślniej) i na północ (w kierunku ul Dietla) na terenach dawnej wsi Bawół i na obrzeżu średniowiecznego Kazimierza osiedlili się Żydzi, przenoszeni tu z okolic dzisiejszej

ul św. Anny (Żydowskiej), gdzie wybudowano kościół i gmachy uniwersytetu - Collegium Maius i następnie pod koniec XV w. z okolic ulicy św. Tomasza i placu Szczepańskiego. Ta część Kazimierza stała się jednym z największych centrów kultury żydowskiej w XVI-XVII w. i przetrwała do II wojny światowej. Dzisiaj podziwiać możemy liczne zabytki tej kultury - cmentarz a zwłaszcza 7 bóżnic, z których jedna, Remuh jest czynna jako miejsce modlitwy. W największej XVI-wiecznej Bóżnicy Starej jest bardzo ciekawe muzeum kultury żydowskiej. Warto przejść się kiedyś i po tej urokliwej części Krakowa, która choć gości swych wielowiekowych mieszkańców jedynie jako przyjezdnych turystów świadczy o obecności tutaj Narodu Wybranego - o jego pobożności i jego tragedii.

Wróćmy jednak z powrotem do katolickiej części Kazimierza.

opr.A.P.

opr. A.P.

Szlakiem świętych w Krakowie (1)

W Krakowie jest jeszcze kilka koronowanych cudownych obrazów Matki Bożej - w kościele Bernardynów, Karmelitów na Piasku, Franciszkanów, ss. Prezentek, k. Mariackim oraz w kościele MB Królowej Polski w Nowej Hucie-Bieńczykach - Arce Pana.



Schodzimy z Krzemionek i koło Korony dochodzimy do mostu Piłsudskiego i przechodzimy na drugą stronę Wisły (ok. 10 minut spaceru). Jeszcze raz oglądnijmy się na Podgórze - po prawej stronie widzimy czerwoną wieżę kościoła Redemptorystów, a po lewej piękną neogotycką wieżę kościoła św. Józefa na Rynku Podgórskim, gdzie była pierwsza podgórska parafia. W wolnej chwili warto i tam zaglądnąć. Już niedługo będzie otwarte bezpośrednie połączenie pomiędzy Rynkiem Podgórskim a Kazimierzem przez budowaną właśnie kładkę dla pieszych w miejscu najstarszego nie istniejącego już krakowskiego mostu.

(Gdy jedziemy samochodem to watro go zostawić gdzieś za mostem lub na placu Wolnica.)

Idziemy ulicą Krakowską. Po drodze po prawej stronie mijamy XVIII-wieczny kościół i klasztor oo. Bonifratrów, oraz ich działający do dzisiaj szpital oraz aptekę zielarską. Po lewej stronie ulicy znajduje się schronisko dla ubogich świętego Brata

Alberta. To tuż obok przy ul. Piekarskiej były powstaniec i ekscentryczny malarz Adam Chmielewski zetknął się ok. 1887r. twarzą w twarz z nędzą ludzką i odnalazł z powrotem drogę do Boga przez absolutne poświęcenie życia służbie najuboższemu. Wchodzimy na rynek miasta Kazimierz, które założył w 1335r. król Kazimierz Wielki, po drugiej stronie odnogi Wisły okalającej od południa Kraków. Od XIX w. nazywa się on Plac Wolnica (jako że odbywała się tu wolna sprzedaż mięsa poza jatkami) na środku stoi wspaniały XVI-wieczny ratusz, który choć przebudowywany, nadal zachwyca renesansową attyką. Tutaj gdzieś miała się znajdować wczesna siedziba uniwersytetu. Przechodzimy obok w głębi piętrzy się pod niebo monumentalna bryła bazyliki Bożego Ciała a obok niej klasztor i seminarium ks. Kanoników Regularnych Laterańskich. Kościół ten wybudowany ok. 1340r. to jeden z 7 zabytków najwyższej klasy w Krakowie.

c.d. na str. 13



Anegdotki

BIAŁY KAMYK – redaguje zespół.

Opiekun ks. Artur Gadocha, red. koordynujący Jan Świerczek, red. techniczny Bartłomiej Prokocki, Lucyna Bargieł, Dominika Kochan – rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafranec, Wacław Szczotkowski, Bogumiła Polewka – skład, dk. Rafał Wilkołek, Monika Zajac

E – mail: bialykamyk@jawornet.pl <http://www.bialykamyk.jawornet.pl>





KAMYCZEK – STRONA DLA DZIECI

Czerwiec

3 czerwca Boże Ciało

W niedzielę i inne święta chodzimy do kościoła. Można powiedzieć, że odwiedzamy Pana Jezusa, który mieszka w tabernakulum. W Boże Ciało jest inaczej. To Pan Jezus wychodzi ze świątyni aby się spotkać z nami. Jest to uroczystość ku czci Najświętszego Sakramentu. Na trasie procesji przygotowuje się cztery ołtarze. Wierni niosą feretrony i chorągwie kościelne. Dzieci idą w strojach komunijnych, małe dziewczynki sypią kwiatki, chłopcy dzwonią dzwoneczkami.

Połącz kropki linią ciągłą. Pokoloruj.

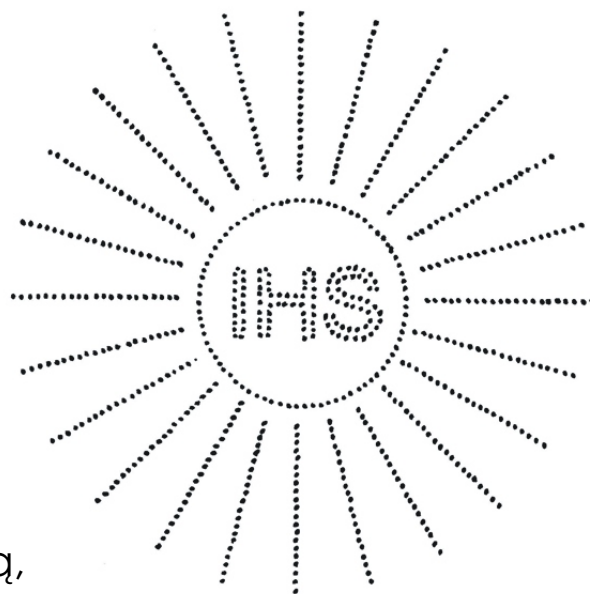
Boże Ciało

Kazimierz Wierzyński

Tyle słońca ponad nami,
Rumiany świat się ze snu budzi;
Rozkwitniętymi ulicami
Idzie i śmieje się do ludzi.

Dziewczęta polnych kwiatów narwą,
Baldachim nieba je okryje,
Zakwitną razem białą barwą
Sukienki – serca i lilije.

Procesję pójda i przystaną
Na umajonym każdym rogu...
W takie dziecinne dobre rano
Wesoło będzie Panu Bogu...



23 czerwca - Dzień Taty

„Święto Taty”

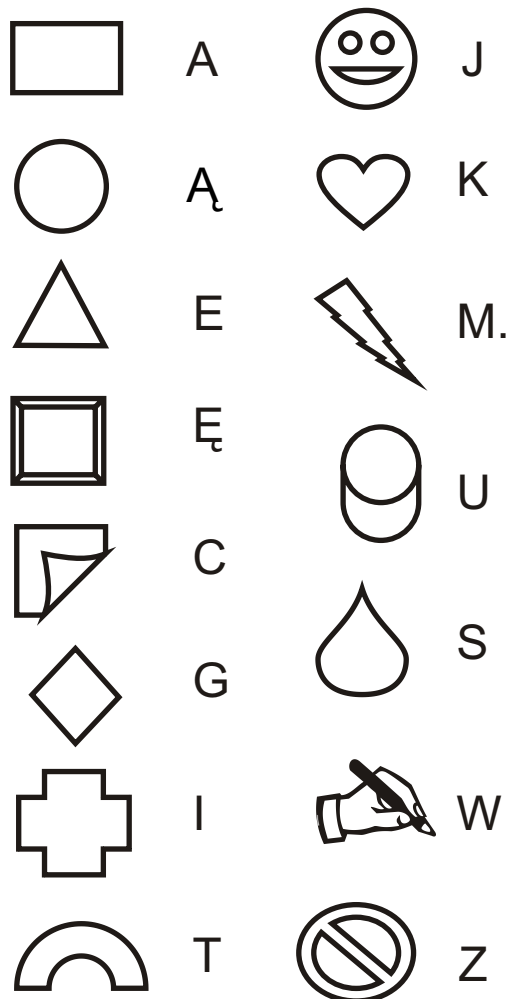
D. Gellner

Dziś jak tylko z łóżka wstałam,
zaraz tatę uściskałam!
Uściskałam z całej siły i wrzasnęłam:
–Tato miły!
Nos do góry! Uszy też!
Dziś jest święto taty, wiesz?
każdy tata je obchodzi,
Ty też obchodź, co Ci szkodzi?
A jeżeli nie dasz rady,
zjeść tej całej czekolady,
tortu, lodów i piernika,
znajdziesz we mnie pomocnika!

Pokoloruj obrazek dla taty.



www.jakoloruje.pl/



Rozwiąż hasło:

